

mały



TYGODNIK

Bezpłatny dodatek „Tygodnika Katolickiego”

Rok 2

Gorzów, dn. 20 kwietnia 1947 r.

Nr 15

Pierwszy Święty Polski

W roku obecnym przypada 950 rocznica męczeńskiej śmierci św. Wojciecha. Z tej też okazji zamieszczamy w Małym Tygodniku szereg artykułów, aby przypomnieć Polakom ogromne zasługi, jakie położył swym męczeństwem dla Polski.

Na dworze Bolesława Chrobrego wielkiego naszego króla, panował wielki ruch i ożywienie. Spodziewano się bowiem wielce czcigodnego gościa, którego sława, z Czech i Węgier aż do Gniezna doszła. Dumny więc był król Bolesław Chrobry, dumni byli dzielni rycerze polscy i lud wszystek, że taki czcigodny mąż raczył w ziemie nasze wstąpić. Dobrze już było pod wieczór, gdy pachoł służebny otworzył szeroko drzwi wielkiej izby, w której zasiadł król wraz z najlepszymi z rycerstwa i zapowiedział, że idzie arcybiskup z Pragi, Wojciech. Porwał się na te słowa mężny Bolesław, powstali rycerze i chrzestem

mieczów napelnili izbę. Król zaś polski szedł ku arcybiskupowi i kiedy już w drzwiach się spotkali, to wtedy Bolesław pochylił dzielną postać i ucałował ręce arcybiskupie...

Był to rok 996, a więc niewiele w rzekach upłynęło wody od chwili, gdy Polska przyjęła chrzest św. W Gnieźnie i w kilku innych miastach naszych wznosiły się już wprawdzie kościoły, ale jeszcze wiele lat minęło, zanim cała Polska stała się prawdziwie katolicką. Za rządów zaś Bolesława Chrobrego plemię Prusaków zamieszkujące wybrzeże bałtyckie żyło jeszcze w zatwardziałym pogaństwie. Do tych to Prusaków chciał podążyć natychmiast św. Wojciech, aby zanieść im prawdziwą wiarę. Nie od razu jednak puścił go od siebie król Bolesław Chrobry. Świętemu arcybiskupowi należało się nieco wytchnienia po życiu pełnym trudów i mozolów. Trzeba bowiem wiedzieć, że św.

Wojciech był rodowitym Czechem. Urodził się około roku 956, a od pobożnych rodziców odebrał bardzo staranne wychowanie. Kiedy podrósł oddali go rodzice na naukę Adalbertowi, arcybiskupowi mogunckiemu. Pod okiem takiego męża wzrastał nasz Święty w mądrości i łasce Bożej, a nabywszy dostatecznej nauki został wyświęcony na kapłana. Cnoty, jakimi zajaśniał w życiu kapłańskim, miały wielki rozgłos i zwróciły ku niemu oczy i serca wszystkich. To też po śmierci arcybiskupa Pragi (stolicy Czech) jednogłośnie wybrano jako następcę św. Wojciecha. Aby podolać trudnym obowiązkom pasterskim błagał św. Wojciech Boga w gorących modlitwach o pomoc. Wspierał chorych i ubogich, rozdając im prawie wszystkie pieniądze. Lecz godność arcybiskupia zbyt ciążyła świętemu więc też widząc, że mieszkańcy Pragi prowadzą złe i rozpustne życie za zezwoleniem papieskim, złożył wysoką godność i wstąpił do zakonu Benedyktynów. Rozpoczął działalność misjonarską, zyskując wiele dusz dla Chrystusa.

Opuścił Czechy na zawsze i ruszył w świat. Przewędrował więc najpierw Węgry, a potem przybył do Polski. Bolesław Chrobry, jak widzieliśmy, przyjął go z wielką czcią i nie chciał go puścić z Gniezna. Bawił więc w Gnieźnie święty

Wojciech całą zimę i dokonał tam wielu nawróceń.

Lud garnał się do niego i śpiewał chętnie pieśń, której go św. Wojciech nauczył. Pieśń tę śpiewamy po dziś dzień, a nazywa się ona „Bogurodzica Dziewica“. Z wiosną zaś wyruszył do Prusaków. Nie chciał straży królewskiej, wziął tylko ze sobą kapłanów, Radzyna i Benedyktyna. Dnia 23 kwietnia przyszli do wspaniałego lasu. Radzym odprawił na pięknej lesistej polanie Mszę świętą, a św. Wojciech przyjął Komunię św. Ponieważ byli bardzo znużeni, chwilę odpoczywali. — Nie wiedzieli oni, że miejsce to, zwane Romowe, poświęcił Prusacy bożkom pogańskim i pod karą śmierci obcemu nie wolno było na nie wstępować. Nagle odpoczywających mężów, zbudziły okrzyki wściekłości. To krajowcy spostrzegłszy obcych rzucili się na nich. Św. Wojciech próbował powstać, ale w tej samej chwili ostrza włóczyń zatopiły się w jego piersi. Stało się to dnia 23 kwietnia 997 roku.

Ciało jego sprowadził Bolesław, król polski do Gniezna, gdzie spoczywa w kościele katedralnym. Co niedzielę u grobu pierwszego męczennika i świętego polskiego, śpiewają klerycy pieśń Bogurodzica Dziewica, której św. Wojciech uczył niegdyś lud polski.

**Bądź pilnym w wykonywaniu obowiązków
a Bóg ci to wynagrodzi stokrotnie**

O świętym Wojciechu

Byłem — rzekł Wojciech: — nad Tejzą czeską,
Byłem nad Dniestrem, Dunajem, Salą;
Kiedyż zawinę w przystań niebieską,
Gdzie moje gwiazdy się palą?

Kiedy tak mówił, łódka go niosła;
Wtem ciął go rudlem poganin srogi,
Upadł Męczennik... tak pruskie wiosta
W-wiodły go w wieczność — kres drogi.

Sarbiewski, tłum. Syrokomla

Promyk słońca

Przez okno do pokoju
Promyczek słońca wpadł...
W złocistym całym stroju
Na ścianie sobie siadł...

Pokoik w blaskach tonie....
Więc witam nowy dzień.
Próbując ująć w dłonie
Na ścianie złoty cień...

Lecz promyk słońca zdradnie
Wymyka mi się z rąk...
W pokoju dziś tak ładnie
I pełno blasków wkrag.

I wkrag się ściany stroją
W złocisty haftu ścieg...
Blask słońca duszę moją
Wypełnia już po brzeg.

Zofia Kotlarska

Z ŻYCIA KRUCJATY

Dlaczego wstąpiłam do Krucjaty Eucharystycznej

Na terenie naszej diecezji tj. Ziemi Lubuskiej i Pomorza Zachodniego istnieje już wiele Kół Krucjaty Eucharystycznej. Niektóre z nich pracują bardzo pięknie, mają swoje biblioteki itd. Od wielu Rycerzy i Rycerek otrzymujemy stosy listów. Niektóre z nich są bardzo

szczerze i ciekawe. Jeden z takich listów zamieszczamy w niniejszym numerze naszego pisma. Odsłania on piękną duszę dziecka Jezusowe-



go. Mamy to przekonanie, że inni Rycerze tak samo myślą.

Posłuchajmy co nam pisze jedna z Rycerek z Koszalina.

Wstępując do Krucjaty Eucharystycznej z własnej woli i chęci, miałam na celu lepiej poznać Pana Jezusa, goręcej Go pokochać i wierniej Mu służyć. Przez wierną służbę rycerską pragnę rozszerzyć królestwo Chrystusowe na ziemi. Wiem

dobrze, że ta służba polega na szczerej i gorącej modlitwie, częstej Komunii św., ofiarności i apostołowaniu dobrym przykładem. Dalszym moim celem jest poznanie haseł i ducha naszej organizacji. Jak żołnierze muszą znać swego wodza, broń i hasła w imię których idą walczyć, tak i my musimy znać wszystkie nasze hasła i według nich prowadzić nasze życie. Łysiakówna



Kochany Tygodniczku!

Nie wiesz z jaką radością oczekuję na niedzielę, bo wtedy mogę wziąć ciebie do ręki i czytać tyle miłych i ciekawych rzeczy. Jednak nade wszystko cieszą mnie zagadki, które z największą przyjemnością rozwiązuję. Jedną z nich sprawiła mi wiele kłopotu, a mianowicie z numeru 7 o tych sześciu jabłkach, ułożonych w trzy rzędy po trzy w każdym rzędzie. Mimo moich najlepszych chęci nie mogłam tej zagadki rozwiązać, co mi sprawiło wielką przykrość. Nie zrażam się do pracy, bo wiem iż z losem trzeba się pogodzić i nie wymagać od siebie zbyt wiele. Chciałabym ci Tygodniczku wspomnieć o naszym życiu szkolnym. Uczęszczam do 4-tej klasy szkoły powszechnej i nauka

idzie mi bardzo dobrze. Szczególnie lubię lekcję religii i wypracowania jakie nam ks. Prefekt zadaje. W naszej szkole utworzyło się Kółko Różańcowe, do którego ja też należę. Lubię bardzo życie szkolne. — Kończę już. Ks. Redaktorowi zasyłam serdeczne

„Szczęść Boże“ w pracy
Fela

Od Redakcji:

Cieszy to nas niezmiernie, gdy widzimy że nasze pismo niesie wam miłą rozrywkę i prawdziwą radość. Za życzenia serdecznie dziękujemy. Prosimy na przyszłość przysyłać nam więcej rozwiązań. Tym razem było ich mało.

Redaktor